

(KIR pod nazwą
Polska - Polakami)

Ob. Kośman Henryk

zam. Florczaki 43

14-105 Łukta

woj. olsztyńskie

5/2979

© ARCHIWUM POLSKIE

DAWNIEJ NIŻ WCZORAJ
wspomnienia 1939 - 1940 - 1945.

Urodziłem się w rodzinie robotniczej, dnia 29.12.1923r w miejscowości Brzozowo Stare, powiat Przasnysz, woj. warszawskie. Uczęszczałem do szkoły w Brzozowie Nowym, gdzie skończyłem 7 oddziałów. W 1939r wybuchła wojna Niemiecko - Polska, w tym okresie miałem 16 lat, nastąpiła ucieczka z terenów nadgranicznych. Na ucieczce z rodziną i rodzeństwem przebywaliśmy 4 tygodnie. Niemcy dopadli Nas w Lubominie pod Warszawą. Powrót do domu był okropny. Rodzina moja została rozdzielona, a ja jako chłopak 16 - letni ukrywałem się po lasach, aby wrócić w rodzinne strony. W 1940r z rodzicami zostaliśmy wysiedleni na Kurpie do miejscowości Zaręby, tego samego roku 1940 Niemcy zaczęli zabierać młodych ludzi do Niemiec na roboty przymusowe. Mnie natomiast pozostawiono, gdzie pracowałem jako wozak mleczarski w miejscowości Wileberg - obecnie Szczytno, w powiecie Olsterburg - obecnie Szczytno. Moim chlebodawcą był Niemiec nazwiskiem Wili Wesolowski zam. Matfice powiat Olsterburg / obecnie Szczytno. Praca trwała od godz. 3- rano w okresie letnim do godz. 9 wieczór. Zarabiałem 18 marek za miesiąc pracy. W 1944 r zostałem aresztowany za współpracę z partyzantką na terenie Montfio i Zaręb. Karę odbywałem w areszcie śledczym w Wielbarku.

W dniu 15 listopada 1944r, front radziecki wkroczył na te tereny z aresztu udało mi się uciec, ale nie na długo, gdyż nie posiadając żadnych dokumentów, które zabrali Niemcy dostałem się w ręce NKWD - 20 listopada 1944r. Przywieziono Nas do Janowa, gdzie osadzono w kamiennej szopie u ob. Pisarskiego. Po 2 dniach / przewierki / ,czyli przesłuchania sadzali Nas po 20 do piwnic uznając Nas za pomieszczyków. Dnia 25, listopada 1944r załadowano Nas do ciężarowych samochodów pilnie strzeżonych przez konwój NKWD - trasa którą jechałem to jest : Przasnysz, Maków, Suwałki, Białystok, gdzie osadzono Nas w koszarach wojskowych - tu znowu zostałem przesłuchiwany i bity przez NKWD. W czasie przesłuchań podałem się całkiem innym nazwiskiem, gdyż dowiedziałem się, że wywożą Nas na wschód do Rosji. Dnia 28, listopada 1944r w koszarach ustawiono Nas w kolumny i skierowano w kierunku stacji kolejowej w Białymstoku. Tam czekała na Nas pociąg z wagonami bydłocymi. Ładowano Nas po 60 osób, następnie wagony zostały zablębowane. W tym dniu w wagonie zapoznałem porucznika nazwiskiem Wasiluk, pochodził on z białostockiego, a walczył w 1939r z Rosjanami. Po godzinie przebywania w wagonie odezwał się głos, ponownie ilu Nas jest Polaków ?

- zgłosiło się 37 i ob. Wasiluk oświadczył - to dobrze - tylko czy mnie będziecie słuchać - /odpowiedzieliśmy, że tak!, otóż na 10 kilometrze za Białymstokiem tor kolejowy idzie bardzo w górę i pociąg idzie bardzo wolno - musimy rozbić wagon i stworzyć ucieczkę do partyzantki. Wszystko było przygotowane, nagle transport Nasz został skierowany na ^{gdy} boczny tor, ^{głównym} leciał pociąg z czołgami i armatami na front. ^{za chodu} (W tym czasie na postoju NKWD odkryło uszkodzony Nasz wagon , rozdzielając Nas do innych wagonów, co z kolei w takiej ciasnocie słabi i starsi umierali.

Zywność jaką otrzymywaliśmy to: 2 suchary i trochę słonej słoniny. Pragneliśmy picia wody, dochodziło do tego, że niektórzy własnym moczem wilżyli sobie usta - to jest rzecz nie do opisanie w związku z tym we wszystkich wagonach, a był to transport 2 tysięcy ludzi. Kiedy przejeżdżaliśmy przez jakąś rzeki czy strumyki ludzie krzyczeli woda - wodę - wody. Dopiero po tym incydencie NKWD dawało nam worek śniegu na 60 osób. Podróż ta trwała od 30, listopada 1944r do 15, grudnia. Mrozy dochodziły do 40⁰ C . Wreszcie w dniu 16, grudnia 1944r dotarliśmy do miejsca przeznaczenia, pusty uboczny tor, gdzie nas wyładowano w śnieg o grubości 70cm, natychmia otoczeni zostaliśmy przez konwój NKWD. W oddali 1 km widzieliśmy światła elektryczne, uważaliśmy, że to jest jakieś miasto. W czasie wyładunku z wagonów ustawiano nas 4, a może 5 godzin, ponieważ nie mogli się doliczyć internowanych, gdy się rozwidniało dotarliśmy do obozu. Na bramie była gruntowna kontrol, zabierano nam wszystkie przedmioty, które przy sobie każdy posiadał, wówczas puszczano nas po 20 osób i kierowano na bloki do komnat. Ja byłem w bloku nr.1 tóż zaraz koło bramy, a numer komnaty 12, gdzie każdą komnatę zamieszkiwało 20 ludzi. Były tam powstawiane 2 piętrowe prycze z desek. Ubrania dostaliśmy stare - kufajki i spodnie, koszule jak komu trafiło męskie, kobiece bez rękawów oraz kamazje jeden z lewej, drugi z prawej. Kiedy składaliśmy protest padały słowa " uchadzij jap - twoja w Bocha mać ", a jak nie to dobry kułak plecy lub w głowę. W obozie tym znajdowało się około 3 tysięcy ludzi : Polacy, Niemcy, Ukraińcy, Białorusini. Żywności otrzymywaliśmy 10dag chleba i puszkę zupy nie wiadomo z czego. Po trzech tygodniach pobytu w obozie młodych i zdrowych mężczyzn kompletowano w brygady do pracy w kopalni / szachta/ węgla kamiennego na głębokości 316 m pod ziemię.

- 4 -

Szachta - czyli kopalnia dzieliła się na 2 poziomy górny i dolny. Po rosyjsku pierwszej uczastek i staroj uczastek. Kopalnia ta była zdevastowana przez Niemców, myśmy ją odnowili i wydobywali ugiel czyli węgiel. Praca trwała 8 godzin. Chodziło nas do pracy codziennie 900~~0~~ osób na jedną zmianę. Odległość od obozu do kopalni wynosiła 1,5 kilometra. Po wyjściu z kopalni pod kontrolą konwoju i przejściu bramy cała zmiana najpierw musiała iść do klubu wysłuchać referatu na temat: kto? jak pracował i ile? wykonał normy, a norma na 4 szachcórów wynosiła 18 wagoników po 1000 kg. Nadmieniam, że pierwszego dnia, kiedy z kolegami zjechałem na dół otrzymałem pracę jako wagoniszczyk - gdzie puste wagoniki pchałem na główny korytarz czyli sztrek. Puste wagoniki pchało się około 500 metrów do głównego korytarza. Po miesiącu pracy przeznaczono mnie na kameroniszczyka obsługującego pompy wodne - tu pracowałem 2 miesiące tj. marzec i miesiąc kwiecień. W miesiącu maju 1945r przeniesiono mnie na lebiotczyka, gdzie czepiane były wagoniki po 10 sztuk i silnym motorem z liną stalową ciągnęło się do głównego szybu, a windy ciągnęły na powierzchnię.

Po kapitulacji Niemiec dnia 9. maja 1945r zostałem zdjęty k z lebiotczyka, a postawiono mnie na stanowisko zabojszczyka czyli po polsku sztygara, który prowadził wyrob korytarza po rosyjsku / sztreku/ - pracowałem do miesiąca sierpnia 1945r. W sierpniu zachorowałem na krwawą dyzenterię i leżałem miesiąc w szpitalu. Po opuszczeniu szpitala po tygodniu czasu z powrotem musiałem iść pracować do kopalni, gdzie pracowałem do 1 listopada 1945r.

Jeżeli chodzi o całokształt pracy w Rosji: to pomimo, że wrogiem dla nas Polaków Nr 1 byli hitlerowcy, a w niczym nie ustępowali Rosjanie. Powracając do tej samej pracy pod ziemią o której wspominałem uprzednio: ja pracowałem na pierwszej uczastku to znaczy: wyższym poziomie, gdzie też stało się w wodzie, ale moi